

GAZETA POLSKA



Bukowiny

Видання громадської організації
«Чернівецьке обласне Товариство польської
культури ім. Адама Міцкевича»



Nr 208 (789)

Lipiec 2024 r.

Ukazuje się od 30 lipca 1883 roku

Pismo społeczne, gospodarcze i literacko-kulturalne

Sto lat z wiarą i nadzieją

**Rzymskokatolicy modlą się w kościele Przemienienia Pańskiego
we wsi Piotrowce Dolne blisko Storożynca**

W 1910 ROKU w to miejsce, gdzie dziś znajduje się malownicza wieś Piotrowce Dolne, przybyli Polacy z sąsiedniej wsi Nowy Sołonec (obecnie Rumunia). Byli to bowiem Górale Czadeccy, którzy ponad dwa wieki temu przybyli na Bukowinę z Beskidu Śląskiego. Tutaj, na Arszycy, jak nazywają róg wsi, w której osiedlili się Polacy, było wówczas puste miejsce, wokół był tylko las.

— Nasi przodkowie, cztery rodziny, przybyli tu w poszukiwaniu pracy. Bo tu jeden bogacz zbankrutował i sprzedawał las – mówi parafianka kościoła Maria MALICKA, wieloletnia przewodnicząca wiejskiego oddziału Obwodowego

Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza. — Te cztery rodziny za niską cenę kupiły las, wykorzeniły go i zbudowały tu swoje mieszkania. Tutaj urodzili się moi rodzice. A dziadkowie pochodzą z Nowego Sołonia. I tak te rodziny założyły róg wsi Arszycy. To słowo przetłumaczone z rumuńskiego oznacza „ciepło”. Mówią, że w upalne dni płał tu tartak, stąd nazwa gospodarstwa.

Kilka lat później osiedlająca się tu ludność zdecydowała się na budowę kościoła. W 1919 r. przystąpiono do budowy, a w 1924 r. ukończono budowę małego, drewnianego kościoła.

— Bardzo mi się podobał ten kościół – mówi pani Maria. - Było



w nim ciepło, jak w domu. Mój ojciec był kościelnym, mama zawsze sprzątała, chodziłam z nią. Właściwie ja dorastałam i wychowywałam się w tym kościele. A budowę nowego kościoła rozpoczęto, gdy przyjechał do nas ks. Adam, było to już w czasie odzyskania niepodległości. Ponieważ wcześniej musieliśmy dbać o naszą świątynię na różne sposoby. Kiedy w czasach sowieckich zostały zamknięte wszystkie kościoły, uciekaliśmy się do różnych sztuczek, aby uratować nasz kościół przed

zniszczeniem. Na zmianę chowaliśmy klucze, w każdą niedzielę otwieraliśmy kościół i wspólnie odmawialiśmy tu różaniec.

Od lat 90. XX w. nabożeństwa odprawiają tu księża, którzy przyjeżdżali okresowo, gdyż w okolicy było 14 kościołów, rozsianych po górskich wioskach. Później do Storożynca przybyli mnisi ze zgromadzenia św.

Wincentego a Paulo, którzy podjęli się dalszego rozwoju życia duchowego Górali Czadeckich. I dopiero wtedy wsie obwodu storożynieckiego otrzymały opatów.

(Ciąg dalszy na str.3).



Igrzyska Olimpijskie 2024

Ceremonia otwarcia

NA CEREMONIE otwarcia Igrzysk Olimpijskich Paryż 2024, stolica zaprezentowała kultowy pokaz, który wyznacza historię Igrzysk Olimpijskich. Otwarcie przeplatane jest historycznymi i kulturowymi odniesieniami do Francji. Oto wyjaśnienie różnych ukłonów, które mogłeś zobaczyć.

Po raz pierwszy w historii nowożytnych igrzysk olimpijskich ceremonia otwarcia odbyła się nie na stadionie, ale w samym sercu miasta. Podczas tego wspaniałego otwarcia sportowcy z różnych delegacji paradowali wzdłuż Sekwany do podnóża wieży Eiffla, z kolejnymi obrazami ukazującymi Francję i jej kulturę pod każdym kątem. Ta pływająca ceremonia otwarcia była pełna mrugnięć okiem i odniesień historycznych i kulturowych, które można było przegapić.

Przeżyjmy jeszcze raz to kultowe otwarcie, dzieląc się z wami wyjaśnieniami różnych elementów, które mogliście zaobserwować. To sposób na zobaczenie tego magicznego momentu z innej perspektywy, który może sprawić, że jeszcze bardziej docenisz ten wspaniały moment w historii Igrzysk Olimpijskich.

Jednym z głównych motywów tej ceremonii jest tajemnicza zamaskowana i zakapturzona postać, która z pochodnią w ręku przemierza Paryż w trybie parkour, po dachach stolicy. Jest to ukłon w stronę Assassin's Creed, słynnej serii gier wideo stworzonej przez francuską firmę Ubisoft, której jedna z gier rozgrywa się w Paryżu. Firma przekazała również 500 000 dolarów na pomoc w odbudowie katedry Notre-Dame. Jest to również odniesienie do różnych zamaskowanych postaci z francuskiej historii i kultury, w tym Człowieka w Żelaznej Masce, tajemniczego więźnia Bastylli pod koniec XVII wieku, którego tożsamość nigdy nie została potwierdzona, oraz Upiora w Operze, fikcyjnej postaci z powieści o tym samym tytule autorstwa Gastona Leroux.

W podziemnej sekcji przedstawiającej katakumby i słynne kanały Paryża (które można zwiedzać), widzimy również krokodyla, nawiązanie do historii, która wydaje się być miejską legendą, ale jest jednak bardzo realna, o Eleonore, krokodylu nilowym, który żył w kanałach Paryża. Obraz tej łodzi w podziemnej rzece może być również echem



Українська делегація на борту катера під час плавучого параду на річці Сена під час церемонії відкриття Олімпійських ігор у Парижі, Франція, 26 липня 2024 року

mitycznej sceny w La Grande Vadrouille, ponieważ tak, pod Paryżem płynie również Bièvre.

Podczas pokazu **Lady Gaga** wykonała również utwór "Mon

truc en plume" Zizi Jeanmaire na pozłacanych schodach przypominających te z Grand-Palais i pod legendarnym znakiem Guimard z paryskiego metra. Artysta był w centrum hołdu dla francuskiego Music-Hall, a następnie ukłon w stronę świata paryskiego kabaretu, zwłaszcza poprzez francuski Cancan. Olśniewający róż przypomina piosenkę Edith Piaf La Vie en Rose. W sercu biblioteki Richelieu złożono hołd literaturze francuskiej, prezentując Romanse bez słów Verlaine'a, Niebezpieczne związki Pierre'a Choderlosa de Laclosa i Triumf miłości Marivaux.

Wzdłuż Sekwany strumienie wody, fontanny i Jardins à la Française są bezpośrednim echem Wersalu, jego wielkich wód i parku zaprojektowanego przez André LeNotre oraz ogólnie kultury zamków. Rowery BMX przedstawiają w szczególności dwie postacie historyczne: Napoleona i Ludwika XIV.

Podążając za rekonstrukcją obrazu Eugène'a Delacroixa Wolność prowadząca lud w Conciergerie, francuski zespół metalowy Gojira reinterpretuje rewolucyjną pieśń "Ah! ça ira", która rozpoczyna się szkarłatną Marią Antoniną trzymającą własną głowę w dłoniach, która rozpoczyna się sceną szkarłatnej Marii Antoniny

trzymającej w dłoniach własną głowę. Jak można się domyślić, w centrum tego obrazu znajduje się rewolucja francuska. Conciergerie to miejsce, w którym królowa została uwieczniona przed egzekucją. Następnie widzimy rewolucyjną postać uosabianą przez Marine Viotti na łodzi symbolizującej paryski herb, wykonującą "L'Amour est un oiseau rebelle" (Miłość jest zbuntowanym ptakiem). Symboliczny obraz, który odzwierciedla również motto Paryża: Fluctuat nec Mergitur, pływa, ale nie tonie.

W Luwrze kradzież Mona Lisy przenosi nas z powrotem do historii zniknięcia słynnego na całym świecie obrazu Leonarda da Vinci w 1911 roku. Dzieła sztuki na wpół zanurzone w Sekwanie, kontemplujące przepływających sportowców, są odniesieniami do obrazów wystawianych w Luwrze.

Na Passerelle Debilly znajduje się również scena o znajomym charakterze, odtworzona przez drag queens, w tym słynną Nicki Doll flankującą Barbarę Butch przed jej gramofonami. Wyglądało to jak odtworzenie Ostatniej Wieczerzy, innego słynnego obrazu Leonarda da Vinci, z Sekwaną w tle. Mogła to być wielokrotna gra słów w języku francuskim. Postać Philippe'a Katherine'a, którego ciało pomalowane jest na niebiesko,

przypomina Dyonisosa lub Bachusa, starożytnego boga świętowania i wina. Thomas Jolly, dyrektor artystyczny ceremonii, wyjaśnia, że jest to odniesienie do innego obrazu, Uczty Bogów, z bezpośrednim powiązaniem z Olimpem. Jeśli chodzi o tajemniczą kobietę na koniu jadącą w dół Sekwany, uważa się, że jest ona hołdem zarówno dla bogini Sequany, postaci z mitologii galijskiej, od której rzeka wzięła swoją nazwę, jak i dla **Joanny d'Arc**, słynnej bohaterki francuskiej historii.

Spektakularny vasque-montgolfière, który czeka na nas w Tuileries, wznosząc się w powietrze, jest hołdem dla braci Montgolfier, wynalazców tego aerostatu. Pierwsza podróż balonem na ogrzane powietrze osiągnęła najwyższy punkt, 1000 m, gdy przelatywał nad ogrodami Tuileries.

Igrzyska Olimpijskie Paryż 2024 wystartowały pełną parą! Kociot olimpijski został w końcu zapalony i nie jest to Wieża Eiffla, jak organizatorzy przewidywali od jakiegoś czasu, ale Jardin des Tuileries, który powitał ostatnie kilka metrów znicza olimpijskiego na Igrzyska Paryż 2024.

Jardin des Tuileries, zielone płuca Paryża, jest idealnie położony w centrum miasta, między Luwrem a Place de la Concorde. Kociot olimpijski od 26 lipca do 11 sierpnia został ustawiony na tym deptaku.

Ale ten kociot to trochę więcej niż tylko kociot... W poprzednich edycjach igrzysk stosowano różne praktyki w zakresie miejsca i czasu zapalania kociołka, pozostawiając nas w niepewności co do wyborów, które zostaną dokonane w Paryżu 2024. Zazwyczaj rozpalenie kociołka jest również klasycznym (lub prawie klasycznym) wydarzeniem, z kociołkiem na szczycie stadionów. Ale tutaj nic takiego nie ma: nie ma stadionu, kociot jest w rzeczywistości... Balon na gorące powietrze! Płomień, który codziennie będzie obserwował Paryżan ze swojej wysokości. Pobliskie podniesione chodniki zapewnią uprzywilejowany widok na płomień, symbol pokoju, jedności i braterstwa.

Paryż 2024 zapowiada się więc na edycję Igrzysk Olimpijskich, w której sport, kultura i dziedzictwo są ze sobą ściśle powiązane.

Onet.pl



Sto lat z wiarą i nadzieją

(Ciąg ze str.1)

PIERWSZYM PROBOSZCZEM parafii w Piotrowcach Dolnych był Adam BOŻEK, który również pochodził z polskich górali. Ksiądz wraz z miejscowymi Polakami w bardzo krótkim czasie wybudował nowy kościół i dom parafialny. Dziś w Arszyccy stoi piękny nowoczesny kościół, a obok niego na podwórzu – jedyny na Bukowinie pomnik Świętego Papieża Jana Pawła II. Cały teren wokół świątyni fascynuje porządkiem gospodarczym – piękny dziedziniec z wyłożonymi kamieniami ścieżkami, kwiatami, źródłem i małą fontanną oraz plac zabaw dla dzieci – co sprawia wielką radość dzieciom parafian.

Ta „oaza” w odległej Bukowinie ma prawdziwie europejski urok. Ciekawa historia pomnika Papieża. Ten pomnik złożyli w darze społeczności rzymskokatolickiej wsi polscy rowerzyści. Ponieważ ten święty jest tu szczególnie kochany i czczony. Bo tutejszych Polaków we wsi łączy Kościół rzymskokatolicki Przemienienia Pańskiego, konsekrowany także pod inną nazwą – św. Papież Jan Paweł II. Polscy rowerzyści w tamtym czasie co roku jeździli na Ukrainę. Jeden z nich zobaczył w Internecie, że Polacy budują kościół na Bukowinie i oni podczas Mszy św. w Częstochowie zdecydowali, że pojadą do Piotrowiec Dolnych. Jeden z nich zrzucił kapelusze i puścił go w kółko, a w ciągu kilku minut zebrali 8 tysięcy złotych, za które kupili pomnik wykonany z żywicy. Według Pani Marii ks. Adam przybył do Piotrowiec Dolnych, kiedy kościół był już w stanie opłakany. Dla księdza nie było miejsca, zamieszkał u parafian... Od razu rozpoczął budowę kościoła, mówiąc: ja zacznę, a ktoś inny dokończy. Bo co można zrobić, gdy w parafii jest tylko 200 osób? Ale Bóg wybiera czas, ludzi, sytuację. Rodacy z Polski pomogli finansowo, a nasi parafianie pracowali. W kwietniu



2008 roku prace rozpoczęły się – tuż przed trzecią rocznicą śmierci Jana Pawła II. Tego dnia lato jak z wiadra! Ksiądz Adam powiedział: „Ten deszcz pobłogosławi naszą pracę, zobaczycie...” Wiele datków przekazali miejscowi parafianie oraz życzliwi ludzie z Polski. Ale nie byłoby świątyni, gdyby ludzie nie modlili się z głęboką wiarą i wielką nadzieją. I poświęcali nowy kościół także podczas deszczu.

Nic dziwnego, że uroczystości z okazji stulecia kościoła w Piotrowcach Dolnych także odbyły się w sierpniową niedzielę przy zachmurzonym niebie i sporadycznym deszczu, mimo to procesję wokół kościoła poprowadził ksiądz biskup ze Lwowa **Marian BUCZEK**. W procesji uczestniczyli ksiądz proboszcz z Bazyliki Mniejszej pw Podwyższenia Krzyża Świętego **Anatolij SZPAK**, ks. Andrzej z Polski, który pracował

niegdyś w Dawidenach, kapelan **Włodzimierz z Brzuchowic**, księży **Kazimierz HAWLUK**, **Jerzy HAWLUK** i **Kazimierz WAWRYCZ**, którzy pochodzą z Piotrowiec Dolnych i obecnie służą w różnych parafiach rzymskokatolickich w Ukrainie.

W procesji wzięły udział siostry **MARTA**, **DOROTA** i **BARBARA**, które kiedyś pracowały w tym kościele w Arszyccy.

Oczywiście obchody rocznicowe nie odbyły się bez kwiatów i prezentów dla wiernych Kościoła Przemienienia Pańskiego, w którym codziennie odprawiane są nabożeństwa w języku polskim.

Miejscowych parafian oraz ich ks. **Piotra DOCHTYCZA** serdecznie przywitani kierownik Wydziału ds. Religii i Narodowości Wydziału Kultury Obwodowej Administracji Państwowej **Wiktoria ZAJAC**, prezes Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. A.

Mickiewicza **Władysław STRUTYŃSKI**, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza w Pance **Stefan JAKIMOWICZ**, przewodniczący Wspólnoty Terytorialnej Piotrowiec Iwan **HRYŻYNKU**, mieszkanka Piotrowiec Dolnych **Halina POBIŻAN** i inni goście

Ciekawostką jubileuszową została wystawa zdjęć z historii Arszyccy, z życia parafii Przemienienia Pańskiego, z okresu budowy i poświęcenia kościoła, a także z innych znaczących wydarzeń dla Polonii, która przykuła uwagę obecnych na prezbiterium kościoła. Na stoisku odbyłam rozmowę z gościem z Rumunii. **Woldemar KNOPIK** przyjechał z polskiej wsi Pojana Mikuli, gdzie mieszkają także Górale. Czadeccy. Spotkał na Facebooku swojego niemal imiennika **Macieja KNAPIKA** ze wsi Tereblecze (różni się tylko jedną literą) i dowiedział się od niego o



przyjechała tu na początku ubiegłego wieku z Sotońca w Rumunii. Nie pamięta starego drewnianego „kościółka”, ale babcia mówiła jej, że było to niezwykle zadbane i pomocne



100-lecie kościoła w Piotrowcach Dolnych. Nie mając tu ani krewnych, ani znajomych, z wyjątkiem swojego znajomego na Facebooku, ten człowiek przyjechał tu, aby wziąć udział w uroczystościach, ponieważ „w tych ludziach pulsuje krew naszych wspólnych przodków...”. Komentarze, jak mówią, są zbędne.

A przy jednej z rzeźb o temacie biblijnym, których jest wiele na plebanii, spotkałam panią **Leopoldę BAGNIAN**, której babcia również

miejsce. Bo ludzie go kochali i wierzyli w moc słowa Bożego, które tu zabrzmiało. I tego dnia, podobnie jak sto lat temu, pod sklepieniem Kościoła Przemienienia Pańskiego złożono modlitwy – życzenia pokoju w Ukrainie, zwycięstwa nad znieprawdą i wrogiem, aby ludzie mogli z radością pracować i wielbić Boga przez swoją pracę, z wiarą i nadzieją, że nie będą musieli, jak ich dziadkowie-pradziadkowie, podróżować po świecie w poszukiwaniu lepszego losu.



Dom inteligentnego i pocziwego Józefa Kochanowskiego

(Ciąg z „Gazety Polskiej Bukowiny” Nr 207, czerwiec 2024 r.)

TAK WIĘC RODZINNA idylla Kochanowskich wśród luksusowej górskiej przyrody Kimpolung zakończyła się w połowie lata 1885 roku, kiedy Józef Kochanowski został mianowany na stanowisko doradcy władz powiatowych w stolicy Księstwa Bukowińskiego. I tak prawie cała rodzina, z wyjątkiem Mici, która była już wtedy zamężna, przeniosła się do Czerniowiec i zamieszkała we własnym nowym domu przy ulicy Neue Welt gasse 27 (ul. Nowy Świat, obecnie ul. Szewcenki 41).

Po raz pierwszy nazwa Nowy Świat (Neue Welt) pojawia się na planach miasta w połowie XIX wieku. W tamtym czasie modne było nadawanie ulicom nazw w taki sposób, aby podkreślać rozwój miasta, dlatego w niemal każdym większym mieście będącym częścią Cesarstwa Austro-Węgierskiego można znaleźć ulicę o podobnej nazwie. W momencie przybycia rodziny Kochanowskich ulica ta zaczęła się bardzo aktywnie rozwijać i wkrótce stała się jedną z najbardziej prestiżowych ulic Czerniowiec. Świadczy o tym lista tych osobistości – mieszkających tu naukowców, polityków i artystów, nauczycieli akademickich, gimnazjów, wysokich urzędników. Położony obok arystokratycznej ulicy Pańskiej (Herrengasse), obecnie ulicy Olgi Kobyłańskiej, był znacznie spokojniejszy, bardziej odpowiedni do zamieszkania prywatnego.

OLGA KOBYLĄŃSKA, jako osoba bardzo delikatna i wrażliwa, już od pierwszych lat pobytu w naszym mieście najbardziej ukochała ulicę Nowy Świat, na której zresztą mieszkała najdłużej i dobrze się tu czuła. „...kiedy szłam na swoją ulicę, było mi jasniej...”. Przede wszystkim ze względu na tych, którzy byli jej bardzo bliscy, a przede wszystkim ze względu na rodzinę Kochanowskich. Do dziś można zobaczyć wiele willi, których dekoracja fasad świadczy o gustach, upodobaniach i zamożności ich właścicieli. Dziś ulica ta nosi imię Tarasa Szewcenki.

Do chwili obecnej nie ma informacji o tym, kto był architektem tej luksusowej willi. Jednak bardzo blisko, na tej ulicy, znajdowała się dawna wyższa przemysłowa szkoła państwowa nowo wybudowana w latach 1883-1884, której architektem i dyrektorem był profesor Józef Leitner. Kształcił się tu profesjonalni budowniczowie i architekci. Widać zatem, że zgodnie z ówczesnym zwyczajem ulicę zamieszkiwali nauczyciele, profesorowie tej szkoły oraz uczniowie – architekci i budowniczowie, dzięki czemu mieszkali blisko miejsca pracy.

Najbliżsi sąsiedzi rodziny byli ludźmi przedsiębiorczymi i zamożnymi. Sąsiadem z lewej strony, właścicielem domu, był przemysłowiec Jakub Hecht. Znani mieszkańcy Czerniowiec mieli własne mieszkania lub wynajmowali je w pobliżu: cesarsko-królewski starszy budowniczy, szef wydziału budowlanego rządu państwowego Anton Pawłowski i jego brat Adam Pawłowski, finansista państwa. Naprzeciwko znajdowały się prywatne rezydencje dużej rodziny finansistów i urzędników państwowych Nedwed. Profesor Gregori Halip ze Szkoły Rolniczej i profesor Eugen Botezat mieszkali po drugiej stronie ulicy.

Niewątpliwie w domach przy tej ulicy mieszkało godne towarzystwo, gdy Józef Kochanowski kupił dużą działkę pod budowę rezydencji dla swojej licznej rodziny. I choć na planie katastralnym Ludwiga Westa z 1888 roku widać tu dużą niezabudowaną działkę, to widać, że mapa została sporządzona znacznie wcześniej i budowa domu nie była wówczas jeszcze ukończona. Jednak z Księgi Spisu Ludności miasta Czerniowiec co prawda już w 1890 roku wynika, że na ulicy Neuweltgasse 27, jak wówczas pisało, na dziecie, mieszkała cała sześciuśmia rodzina Kochanowskich – właściciela domu urzędnik państwowy Józef Kochanowski, Kochana żona Wiktorja Kochanowska, córki Augusta i Jadwiga, syn Wiktor. Odpowiadał ich także Micia z rodziną. Rodzina, jak na tamte czasy, była liczna i zamożna. Cała rodzina była rzyskokatolicka.

W DOKUMENTACJI znajdują się nawet nazwiska dwóch pokoiówek. Maria Sobol, wyznania greckokatolickiego, do której obowiązków należało gotowanie. Kolejna pokoiówka – Anna Piotr, katolicka, była pokoiówką w rodzinie Kochanowskich. Oczywiście jest, że w rodzinie byli inni pomocnicy, bo aby utrzymać tak duże gospodarstwo domowe na właściwym poziomie, w tym tajnie, wszystko to wymagało pracy i troski.

Choć na tablicy pamiątkowej dziś widnieje informacja, że mieszkała tu artystka Augusta Kochanowska, niewątpliwie swoim talentem udało jej się wychować godnie imię ojca. Należy podkreślić, że mieszkała tu cała rodzina Józefa Kochanowskiego, a wszyscy jej członkowie zasługują na naszą uwagę, wdzięczną pamięć i szacunek.

Już wtedy Willa Kochanowski wyróżniała się na tle sąsiednich domów, była bardzo wyrafinowana i luksusowa. I tak pan Józef Kochanowski, już wtedy szanowany urzędnik państwowy, wybudował dla swojej dość licznej rodziny piękną kamienicę. Nie szczędził na wydatkach, aby jego dom był nie tylko duży, ale i elegancki – elewacja została urządzona zgodnie z najnowszymi trendami mody w architekturze, wyróżniała się luksusowymi, eleganckimi elementami architektonicznymi na tle sąsiednich domów. Oczywiście jest, że wzięto pod uwagę upodobania dwóch dorosłych córek pana Kochanowskiego, które zajmowały się już zawodowo malarstwem i dobrze orientowały się w ówczesnej stylistyce architektonicznej.

Tak więc główna fasada willi Kochanowskich wychodziła na ulicę Szewcenki, a wydłużone skrzydło sięga do środka



W ekspozycji Czerniowieckiego Muzeum Historii Lokalnej znajduje się portret Józefa Kochanowskiego, narysowany przez jego utalentowaną córkę Augustę Kochanowską. „Portret ojca” (tekstura, olej).

dziedzińca. Nawet, dziś wymiary budynku, jeśli spojrzeć na plan, robią wrażenie: długość od strony ulicy Szewcenki wynosi 18,30 m, szerokość – 12, 20 m; wysokość – 12,20 m. Całkowita powierzchnia lokalu 416,0 m², kubatura zabudowy – 2733,0 m³ + 357,0 m³ (przybudówka). Powierzchnia podwórza wraz z domem zajmuje 0,976 ha.

I choć sama willa ma obecnie dość zmęczony wygląd, fasada nie uległa krytycznym zmianom, a jej styl architektoniczny można odczytać nawet z daleka.

Najciekawsza jest fasada budynku od strony ulicy Szewcenki, zbudowana w stylu historyzmu z elementami architektury barokowej. Zachowały się w nim resztki luksusu elementów architektonicznych, które zadziwiają nas do dziś.

Życie każdego z członków rodziny w stolicy Księstwa Bukowińskiego toczyło się własnym, znacznie szybszym tempem niż życie ustalone w Kimpolungu.

OJCIEC ZAJMOWAŁ wysokie i odpowiedzialne stanowisko, co wymagało od niego wiele czasu i wysiłku, a przez całe życie był człowiekiem bardzo sumiennym. bJózef Kochanowski powrócił na stanowisko doradcy rządu w Czerniowcach, choć tę wysoką rangę urzędnika państwowego otrzymał w 1879 r. Tutaj znowu miał wiele ważnych zadań, które mimo wszystko przywykł bezbłędnie wykonywać. Od grudnia 1888 r. do marca 1892 r. pełnił funkcję przewodniczącego komisji terenowej Czerniowiec w stolicy powiatu. Pracował jako upoważniony przedstawiciel w powołanej przez Ministerstwo międzynarodowej komisji ds. przeglądu granicy Bukowiny z Rosją. Był przedstawicielem delegacji rządowej na wystawie państwowej w 1886 r. Od 1887 do 1890 był komisarzem stanowem Bukowińskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, od 1887 przedstawicielem rządu w kurateli Muzeum Handlu Bukowińskiego, a od 1889 – przedstawicielem rządu w Radzie Rolniczej Państwowego Instytutu Oświatowego w Czerniowcach. Jako przedstawiciel szkoły administracyjno-ekonomicznej Józef Kochanowski całkowicie poświęcił się swoim obowiązkom i dość szybko otrzymał znaczący awans. Wkrótce za tak wytrwałą i ofiarną pracę, w czerwcu 1891 r., Józef Kochanowski został wybrany na jedno z najwyższych stanowisk mianowanych przez cesarza – zastępcę cesarsko-królewskiego prezydenta Bukowiny. Warto wspomnieć o innej bardzo ważnej sprawie, w którą bez przesady zaangażowany był do ostatniego tchnienia aktywny Józef Kochanowski – otwarcie „Jubileuszowego Instytutu dla Niedowidomych i Głuchych Cesarza Franciszka Józefa” w Czerniowcach. Prawdopodobnie, powołując się na dane statystyczne, prowadził kampanię na wszystkich platformach i przekonywał władze o potrzebie utworzenia w Czerniowcach takiej specjalistycznej placówki medycznej dla chorych dzieci.

W wielu łamach współczesnych periodyków zachowały się wzmianki o meżu stanu Józefie Kochanowskim.

Cały trud tworzenia komfortu w domu spadł na ramiona

pani Wiktorji Kochanowskiej. Oczywiście pomagały jej w tym córki. Co prawda, dla sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że w większym stopniu pomogła bardziej aktywna Jadwiga, bo krucha Augusta znajdowała się na fali sztuki wysokiej. W 1895 roku Olga Kobyłańska bardzo często odwiedza panią Wiktorję Kochanowską, o czym pisze w listach do Augusta, która znajdowała się w Wiedniu: „Wolę być w domu twojej matki”, „Najczęściej chodzę do domu twojej matki”, „Twoja ukochana matka, calus w rękę”, „Jeden raz byłam z twoją mamą przez minutę i pytałam o ciebie...”

OPOWIADANIE zb życia kobiety „Wyszła za mąż” powiedziano pani Kochanowskiej do przeczytania. Kiedy Olga Kobyłańska potrzebowała porozmawiać o Augustcie, od której czekała na wieści z Wiednia, udawała się do pani Wiktorji, aby dowiedzieć się od niej o córce.

Dzieciństwo młodej Wiktorji okazało się najbardziej beztrojskie, miała wtedy 8 lat i poszła na naukę do tego samego gimnazjum, w którym uczył się jej ojciec – Pierwszego Cesarsko-Królewskiego Gimnazjum Państwowego miasta Czerniowce.

A siostry Augusta i Jadwiga miały okazję zająć się zawodowo malarstwem, które stało się ich żywiołym powołaniem. W Czerniowcach, stolicy obwodu koronnego Bukowiny, chodzili na przedstawienia, koncerty, salony, zamawiali stroje.

Olga Kobyłańska bardzo lubiła Augustę, która zawsze nazywała bystrym aniołem. Do dziś zachował się jednak jeden list pisarki do Jadwigi, w którym wyraźnie ją charakteryzuje. Chyba nie trzeba przypominać, że pani Olga komunikowała się z młodszą siostrą - Kochanowskich, z którą spędziła całe dzieciństwo i młodość.

Rola nauczyciela sztuk kreatywnych, takich jak rysunek czy muzyka, jest zawsze bardzo ważna. Zwykle wpływ mistrza jest zawsze odczuwalny w pracach uczniów. A skoro Józefa Kochanowskiego było stać na zatrudnienie dla swoich córek najlepszego nauczyciela, to został nim Tadeusz Popel. Dlatego Jadwiga i Augusta pierwsze lekcje rysunku pobierały u słynnego artysty Tadeusza Sulimy Popiela (1863–1913). Był wówczas najbardziej profesjonalnym artystą i nauczycielem

Вид на подвір'я крізь
прочинені засклени
двері. 1892 р.



А це вид на подвір'я з садом з
помешкання Августи Кохановської.
Ті двері з верандю донедавна ще
можна було побачити...

w Czerniowcach. Był absolutemem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i w pełni ukształtował się pod wpływem szkoły wybitnych polskich mistrzów malarstwa historycznego, historiozoфа Jana Matejki oraz artysty, teoretyka i historyka sztuki, nauczyciela Władysława Łuszczkiewicza (1828-1900), który był nauczycielem Matejki. Tadeusz Popel doskonalił swój talent także w Wiedniu i Monachium. Po tak błyskotliwej szkole europejskiej artysta-pedagog mieszkał we Lwowie i Krakowie, okresowo podróżował do Czerniowiec, malował obrazy historyczne, portrety i pejzaże. To artysta Tadeusz Sulima

Ważne jest, aby i dziś powstałe instytucje spełniały swój szczytny cel. Od wielu lat Biały Krzyż (Weißes Kreuz) oferuje bezpieczne placówki profilaktyczne dla osób starszych i samotnych w ramach usługi telefonu alarmowego do domu. Stowarzyszenie Państwowego Pogotowia Ratunkowego poszerza obecnie swoje usługi i prezentuje kompleksową koncepcję autonomicznego i bezpiecznego życia we własnych czterech ścianach i poza nimi.

Warto ten godny przykład przestudiować, przyjąć i wdrożyć, gdyż po tej wielkiej i okrutnej wojnie takiej pomocy będą potrzebowały tysiące żołnierzy broniących swojej ojczyzny przed moskalam.

JOZEF KOCHANOWSKI, który przez całe życie tak gorliwie troszczył się o zdrowie zarówno dorosłych, jak i dzieci Bukowiny, po ciężkiej pracy zmarł w szczytowym okresie swojej aktywności zawodowej. Do ostatniego tchnienia pracował dla dobra Bukowiny i Czerniowiec. Pod koniec 1892 r., kiedy urzędnik Kochanowski spieszył się do pracy, na rogu ulic Nowego Światu i Niżniopañskiej (Szewcenko i Ukrainkiej) nagle poczuł się chory. Na tak nieoczekiwane odejście doradcy rządu zareagowały wszystkie lokalne gazety. W gazecie „Bukowinaer Rundschau” (Przegląd Bukowiny) od 11 grudnia 1892 roku napisano: „Radny Kochanowski, jadąc w piątek do biura, nagle na rogu Neuweltgasse poczuł się źle. W rezultacie zachwiał się i trzeba było go wnieść do powozu i zabrać do domu. Po krótkim czasie zmarł... Stało się to 9 grudnia tego roku. Kochanowski był wiernym synem Bukowiny i całego jej kariera to ciąg czynów dla dobra kraju. Rodzina, władze państwowe oraz korpus weteranów wojskowych, którego zmarły był honorowym członkiem, składają kondolencje... Pogrzeb odbędzie się o godzinie 14.00

Popel był odpowiedzialny za zorganizowanie wystawy sztuki tak wspaniałego projektu, jak Wystawa Przemysłui Rzemiosła, która odbyła się w Czerniowcach w 1886 roku. Wiadomo, że tak wielkie wydarzenie było przygotowane wcześniej. Zatem właśnie w chwili, gdy rodzina Kochanowskich przeprowadziła się do Czerniowiec, Tadeusz Popel pilnie pracował tutaj. Był młodym i bardzo wykształconym artystą europejskim.

JADWIGA KOCHANOWSKA, zawsze aktywna ze względu na swój charakter, nie stroniła od życia miasta i wyzwania swoich czasów. Tak, przez wiele lat zajmowała się działalnością charytatywną w ramach Austriackiego Towarzystwa Białego Krzyża (Österreichische Gesellschaft vom Weißen Kreuze). Była członkiem komisji tego towarzystwa, o czym świadczy gazeta „Bukowiner Nachrichte” z dnia 8 października 1889 r.

Czerniowce zawsze uważnie obserwowały życie stolicy, dlatego wszelkie dobre uczynki natychmiast znajdowały tu swoich patronów. Dlatego 13 października 1888 roku pod przewodnictwem namiestnika barona Aleksandra Wasylko von Sereckiego powstało Bukowińskie stowarzyszenie regionalne Austriackiego Towarzystwa Białego Krzyża, którego później jednomyślnie wybrano na jego prezesa. Założone w 1888 r., działało już w roku następnym, o czym informowały lokalne periodyki.

JADWIGA KOCHANOWSKA w wieku 22 lat wstąpiła także do szlacheckiego Towarzystwa Białego Krzyża w Czerniowcach. Kontynuowała swoją pracę w tym społeczeństwie nawet w trudnych, niepokojących i zimnych latach I wojny światowej. Z ważną misją Jadwiga Kochanowska nie raz odwiedzała także centrałe w Wiedniu. Lokalna prasa okresowo informowała o aktywnym udziale Jadwigi Kochanowskiej w tym stowarzyszeniu. Przykładowo ta sama gazeta, „Bukowiner Nachrichten” donosiła o wielkim balu miejskim, który był zorganizowany na najwyższym poziomie, a wszystkie datki z tej gospodarstwa zostały przekazane Towarzystwu Białego Krzyża. W skład komisji zasiadał najbardziej szanowany burmistrz Czerniowiec, Anton Kochanowski, przedstawiciele wszystkich najbogatszych rodzin, m.in. Titingerów, Wasylek i Hormuzaków. A wśród nich jest nazwisko panny Jadwigi Kochanowskiej.

pod adresem Neuweltgasse nr 27.”

Wieczny spoczynek znalazł w Czerniowcach, na cmentarzu prawosławnym zachował się dość skromny grób – nagrobek rodzinny w formie obelisku. Wyryte na nim słowa brzmią: „Tutaj spoczywa w wiecznym spokoju Józef Kochanowski – urzędnik Rządu Państwowego Bukowiny, poseł do parlamentu stanowego, honorowy obywatel miasta Kimpolung (1832–1892)”.

Zatem dalsze życie rodziny zmieniło się radykalnie – już bez niezawodnego ramienia, którym zawsze był ich ojciec – Józef Kochanowski. W pewnym momencie stracili tę potężną ochronę i musieli się nauczyć radzić sobie i przetrwać w tym trudnym świecie. A trójka jego dzieci musiała natychmiast stać się dorosłymi i wziąć odpowiedzialność za przyszłość.

O SYTUACJI MATERIALNEJ rodziny Kochanowskich świadczy następujące krótkie zdanie z listu Olgi Kobyłańskiej do Augusty: „Kuzyn Zosi (oczywiście krewny Okuniewskiej), którego siostrą jest zwycięciła twojej matki...” Oznacza to, że Wiktorja Kochanowska trzymała dwoje dzieci w mieszkaniu lub, jak wtedy powiedzieli, „na służbie”.

Wiadomo, że wszystkie ważne decyzje dotyczące ułożenia losów dzieci, ich finansowego wsparcia i zdobycia godnego miejsca w społeczeństwie, utrzymania luksusowej rezydencji spadły na barki wdowy po gubernatorze, pani Wiktorji Kochanowskiej. Niestety, zbyt mało jest wspomnień o tej kobiecie, która wiele znała dla swojej rodziny. Pewne informacje można znaleźć w listach Olgi Kobyłańskiej, która musiała biec do domu pani Wiktorji pod pretekstem zapytania o jej przyjaciółkę Augustę. Tak, pisze w jednym z listów do pani Kochanowskiej: „...pocałowała mnie z radością”. Daje to podstawy sądzić, że tutaj pisarka znalazła pocieszenie i wzajemne zrozumienie, a wiemy, jak bezkompromisowa była w ocenie ludzi.

Jadwiga i Augusta nadal pobierały prywatne lekcje malarstwa. Jednak, jak przekonywali pierwszorzędni nauczyciele plastyki Tadeusz Sulim w Popeli Epaminondos Buchewski, to właśnie Augusta dawała wielkie nadzieje na samorealizację w sztuce.

Dlatego narada rodzinna zdecydowała, że pojedzie na studia do Wiednia. W stolicy Augusta Kochanowska studiowała przez 5 lat – od 1894 do 1899 – w wiedeńskiej Akademii Sztuk. Po ukończeniu akademii wróciła do Czerniowiec i rozpoczęła karierę jako profesjonalna artystka.

W rodzinie Kochanowskich próbował zorganizować życie na poziomie wymaganym przez ich status. Co więcej, wiek dziewcząt był właśnie odpowiedni do zawarcia małżeństwa, dlatego konieczne było właściwe wyjście do społeczeństwa. Nie mogło ich zabraknąć na tak znaczącym dla miasta wydarzeniu kulturalnym jak bal. To właśnie na balach poznawali się przyszłe panny młode, oficerów było wielu, więc wszyscy starannie i z przygotowaniem przygotowywali się do tak ważnego wydarzenia.

Jasne bale zyskały dużą popularność na przełomie wieków, a ich trzymanie świadczyło o rozwoju kulturalnym Czerniowiec na początku XX wieku, o którym szczegółowo piszą lokalne magazyny. Dlatego Pani Kochanowska wraz z Olga Kobyłańska nie przegapiły takich wydarzeń. Jak prawdziwe mieszkanki Czerniowiec, uważnie śledziły trendy w modzie. Jak podaje magazyn „Wiener Mode” (moda wiedeńska), nie tylko podążały za nowymi trendami mody w stolicy, ale Olga Kobyłańska wysyłała tam nawet swoje prace do druku. CZERNIOWIECKA PRASA reżanie również, że dziewczęta Kochanowskie wraz z Olga Kobyłańska nadal utrzymywały ze sobą dobre relacje i wspólnie uczestniczyły w wydarzeniach. I tak „Czernowitzer tagesblatt” (czerniowiecki dziennik) w rubryce „foalety” zamieszczał szczegółową listę wszystkich obecnych na balu, z kim przyszli i, co szczególnie robi wrażenie, jakie stroje i z jakiego materiału były wykonane. Jak wynika ze szczegółowego opisu balu w gazecie za 1910 r., walca tego dnia tańczyły panny Kobyłańska w białej tiulowej sukni i Kochanowska w białej jedwabnej sukni.

Okoliczności potoczyły się więc tak, że to Jadwiga, jako najbardziej aktywna członkini rodziny Kochanowskich, musiała wziąć odpowiedzialność nie tylko za własny los, ale także przejąć wszystkie kłopoty rodziny. W tym czasie matka była już w przywoitym wieku, a brat Wiktor był jeszcze nastolatkiem.

Jadwiga zrobiła to, na czym znała się najlepiej i za czym najbardziej tęskniła jej dusza – zaczęła uczyć dzieci rysować. Wiemy, że w Czerniowcach istniały wówczas zarówno prywatne, jak i państwowe licea żeńskie. Jak wynika z ówczesnych dokumentów, Jadwiga pracowała w miejskim liceum państwowym. Wiadomo, że początkowo, aby mieć prawo do nauczania, otrzymała zawód nauczyciela. W tym celu studiowała w żeńskim seminarium nauczycielskim, które mieściło się przy ulicy Pałacowej Krajowej, obecny adres to ul. Metropolii Andrzeja Szepcyskiego 19 (obecnie Liceum Czerniowieckie nr 6 im. Aleksandra Dobrego). Budynek pierwotnie wzniesiono dla czteroklasowej Szkoły Miejskiej, którą otwarto w 1883 r., a już w 1894 r. przekształcono go w szkołę sześcioklasową. W 1906 r. otwarto równoległe klasy polskie i rumuńskie. To właśnie tutaj Jadwiga Kochanowska kształciła się jako nauczycielka, a później uczyła tu dziewczynki rysunku. Przedmioty takie jak rysunek i muzyka były obowiązkowe w nauczaniu w liceach żeńskich publicznych i prywatnych, dlatego poświęcano im należytą uwagę. Nic więc dziwnego, że działalność pedagogiczną Jadwigi Kochanowskiej była całkowicie związana z tą placówką oświatową.

W pracy w liceum miała bardzo dobre koło twórcze. Jak

wynika z kronik wydarzeń kulturalnych we współczesnych periodykach, wśród grona pedagogicznego nie zabrakło także artystów, dlatego czuła się komfortowo pracując w tak twórczym środowisku. Wśród nauczycieli był na przykład autorytatywny artysta Karl Schwan. Dlatego Jadwiga Kochanowska maksymalnie dostosowała swoją pracę nauczycielską w liceum, a swoją pasję malarstwa realizowała wraz ze swoją utalentowaną siostrą Augustą. Próbowala



także brać udział w wystawach sztuki organizowanych w Czerniowcach.

Jak podaje dziennik „Bukowiner Bote” (Kurier Bukowiny) od 1 grudnia 1904 roku w Czerniowcach odbyła się dość duża wystawa, w której wzięło udział bardzo wybrane grono znanych artystów z Wiednia, Gracu i innych miast wielkich imperium. Ceremonie otwarcia poprowadził burmistrz Antoni Kochanowski. Obecny był cały szczyt rządu, inspektor szkolny Tumilrc, dyrektory szkół średnich i oczywiście przedstawiciele prasy. Jak zauważył magazyn, na wystawie artyści Bukowiny zaprezentowali w swoich pracach prawdziwy motyw narodowy. Wśród nich za najlepsze uznano dzieło „W drodze” Augusty Kochanowskiej. Uświetniono także martwą naturę zmarłego artysty Józefa Sierzyskiego (najwyraźniej krewnego ze strony matki), prace Jadwigi Kochanowskiej, prof. Mayera i prof. Szwana, który wystawił kilka akwareli. W czasopiśmie „Bukowinaer Rundschau” (Przegląd Bukowiny) z 27 maja 1906 roku napisano, że na wystawie, na której wystawiono około 400 dzieł artystów z różnych miast, „są prace Jadwigi Kochanowskiej i Wołodymyra Zatozeckiego, obaj z Czerniowiec...” Wspominają o udziale Jadwigi Kochanowskiej w wystawach sztuki i innych gazetach.

W 1919 r. Bukowina została przyłączona do królewskiej Rumunii. W tym okresie wiele rodzin opuszcza miasto. Opuszcza Czerniowce i Augusta. Od 1923 r. A. Kochanowska stała się stałym uczestnikiem corocznych wystaw w stolicy. Artystka z Bukowiny osiadła w centrum Wiednia. Jadwiga została zatem pozbawiona wsparcia siostry, poza tym dotknęły ją także smutne straty rodzinne. W 1925 roku ich najmłodszy brat Wiktor zmarł w Wiedniu na skutek ran i w obozach. Po pewnym czasie, 7 grudnia 1927 r., w toruńskim szpitalu zmarła także Augusta. A w następnym roku, w 1928 roku, już w przywoitym wieku, zmarła ich „droga matka”, jak zawsze wspominała o niej Olga Kobyłańska w swoich listach do dziewcząt Kochanowskich.

Jednak później, mimo dość przywoitego wieku, w okresie międzywojennym ponownie powróciła do pracy społecznej, kulturalnej i artystycznej. 24 grudnia 1934 r. „Czernowitzer Allgemiene Zeitung” (dziennik Czerniowiec) napisał, że wystawione prace Jadwigi Kochanowskiej to „... piękne i starannie narysowane szkice”. I już w następnym roku Traian Chelariu w obszernej recenzji „Towarzystwa

Artystów i Przyjaciół Sztuk Pięknych w Bukowinie” w czasopiśmie „Głos Bukowiny” z 25 grudnia 1935 r. odnotował, że pani Jadwiga Kochanowska wystawiła pięć prac peżazowych na uroczystej corocznej wystawie.

Pod koniec 1938 roku w Czerniowcach odbyła się „Wystawa Malarstwa Towarzystwa Artystów”. Dziennikarze nie przeoczyli udziału Jadwigi Kochanowskiej w tej wystawie, napisali, że wśród pozostałych 17 bukowińskich artystek zaprezentowano twórczość Jadwig Kochanowskiej.

Były to właściwie ostatnie wystawy i ostatnie recenzje dotyczące udziału Jadwigi Kochanowskiej w życiu artystycznym Czerniowiec w roku 1939. Z jej artystycznego dziedzictwa Muzeum Sztuki w Czerniowcach przechowuje dziś jej jedyne dzieło.

Kiedy do Czerniowiec przybył rząd sowiecki, życie mieszkańców zmieniło się radykalnie, ślady po nim zaginęły. Wiadomo, że wielu mieszkańców Czerniowiec, zwłaszcza ludzi sztuki, przeniosło się do Rumunii. Być może taki los spotkał Jadwigę. Przecież była tu sama z całą rodziną. Nie ma jej nawet w rodzinnym grobowcu obok rodziców.

...WARTO WSPOMNIEĆ o innym członku rodziny Kochanowskich - Wiktorze. Ani na kartkach pamiętników Olgi Kobyłańskiej, gdzie mamy najważniejsze informacje, ani w domowym dziedzictwie epistolarnym nie ma o nim wzmianki o najmłodszym członku rodziny.

Wiadomo tylko, że najmłodszy syn naczelnika Józefa Kochanowskiego, Wiktor, urodził się 28 marca 1877 r. Był długo wycekinywanym, kochanym przez wszystkich chłopcem, swoje beztrojskie dzieciństwo spędził w Kimpolungu. Podstawowe wykształcenie pobierał u prywatnych nauczycieli. Kiedy rodzina przeprowadziła się do Czerniowiec, chłopiec miał 8 lat i poszedł na naukę do tego samego gimnazjum, w którym uczył się jego ojciec. Nie ukończył jeszcze studiów, gdy zmarł jego ojciec. Oczywiście w rodzinie pojawiało się pytanie o dalszą drogę życiową bardzo młodego chłopca, bo trzeba było mu zapewnić odpowiednie wychowanie, męski przykład i zawód, i to w taki sposób, żeby było to finansowo dostępne. Dlatego jest całkiem jasne, że wybrano zawód wojskowy. I to nie tylko wojskowym, ale kawalerzystą. Oczywiście wszystkie dzieci Kochanowskich i Kobyłańskich były zafascynowane górami, górską przyrodą i sportami jeździeckimi z Kimpolungu - i to pozostało na zawsze. W oficjalnych dokumentach stanu wojennego za miesiąc czerwiec 1902 r., wśród oficerów kawalerii pułku Ulanów (Ulanenregiment) pod nr 13, w dokumentach austriackich wymieniony jest tylko jeden oficer – Wiktor KOCHANOWSKI.

Winnym dokumentem wojskowym dotyczącym składu pułku Wiktor Kochanowski jest wymieniony jako pierwszy wśród oficerów i starszych oficerów, a obok niego wskazano odznaczenia wojskowe.

Według fragmentów informacji, w czasie działań wojennych i wojny światowej brat udział w działaniach wojskowych w charakterze personelu wojskowego i został wzięty do niewoli przez Rosjan w obozie jeńnickim w miejscowości Piszczanka koło Czyty w Zabajkaliach.

SIOSTRY KOCHANOWSKIE – Augusta i Jadwiga – wzięły wiele wysiłku w odnalezienie śladów swojego brata Wiktora w okropnościach wojny. A potem martwiły się o uwolnienie go z niewoli rosyjskiej. Wiadomo, że dopiero po interwencji organizacji międzynarodowych wzięci do niewoli oficerowie armii austriackiej zostali po wojnie odesłani z obozów do Austrii.

Widać, że Wiktor Kochanowski był wykwalifikowanym oficerem, gdyż w oficjalnych dokumentach obok jego nazwiska na liście oficerów widnieją oznaczenia odnaczeń wojskowych, które otrzymał w latach I wojny światowej. Miał srebrny Medal Za Zastugi Bojowe na Wstążce Krzyża Zasługi Bojowej; Wiktor Kochanowski został odznaczony Orderem „Za Zasługi dla Czerwonego Krzyża”, a także otrzymał „Złoty Krzyż Jubileuszowy”.

Jak donosiły stołeczne periodyki, w lutym 1925 roku w Wiedniu zmarł porucznik Ober Wiktor Kochanowski. Miał wtedy 47 lat. Prawdopodobnie tak wczesna śmierć została spowodowana obrażeniami i przebywaniem w niewoli rosyjskiej.

Okazało się, że część dziedzictwa epistolarnego rodziny Kochanowskich zresztą z okresu 1892 r. znajduje się obecnie w Centralnym Archiwum Państwowym-Muzeum Literatury i Sztuki Ukrainkiej SRR. Dopiero niedawno opublikowano spis dokumentów związanych z osobowością artystki, pisarki, etnografki Augusty Kochanowskiej i jej rodziny. Fundusz ten, wpisany pod numerem 309, został przekazany do archiwum państwowego przez rodzinę Panczuków. Okazuje się więc, że archiwum domowe Augusta, a może i Jadwiga, dostała na przechowanie od rodziny Olgi Kobyłańskiej, które następnie przekazała rodzinie Panczuków. Wśród tych dokumentów znajdują się listy do Wiktora Kochanowskiego oraz listy wysłane przez Jadwigę, gdy w czasie I wojny światowej szukała brata. W funduszech prezentowanych jest łącznie 545 dokumentów na 1557 arkuszach.

KRÓTKO MOWIĄC, Józef Kochanowski i jego dzieci, dzięki swoim zdolnościom i talentowi, pozostawili jasny i znaczący ślad w Czerniowcach i poza Bukowiną... A artystka Augusta Kochanowska była i pozostała malarką pierwszej wielkości i dumą Bukowiny na Ukrainie i sztuki świata...

Przygotowane przez Lesię SZCZERBANIUK.



Kościół Jezuicki Najświętszego Serca Jezusa ma nowego proboszcza

PARAFIANIE JEZUICKIEGO kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa złożyli gratulacje nowemu proboszczowi – biskupowi **Oleksijowi BREDELEWOWI**. Mszę Świętą odprawił wspólnie z księdzem Oleksijem proboszcz parafii rzymskokatolickiej Bazyliki Mniejszej Podwyższenia Krzyża Świętego ks. Anatolij SZPAK i ks. Stanisław SMOLCZEWSKI, który przez 27 lat był proboszczem parafii i był także proboszczem kościoła w Kocmaniu.

Wierni żegnali poprzedniego proboszcza ze łzami w oczach, gdyż za jego kadencji i aktywnej działalności inicjatywnej teren kościoła jezuickiego, który w czasach sowieckich był

regionalnym archiwum państwowym, został przeniesiony na własność parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Właściwie to ksiądz Stanisław zorganizował pracę ochotników wszystkich narodowości i wyznań przy demontażu dużej liczby wewnętrznych betonowych pótek.

Stanisław Smolczewski, głęboko zanurzony w historii I wojny Światowej i udziału w niej Legionu Polskiego, właśnie na froncie austriacko-rosyjskim, który rozegrał się na terenie Bukowiny. Brał udział w otwarciu krypty w podziemiach kościoła, w której spoczywają urny z prochami polskich legionistów poległych w walkach I

wojny światowej. Ostatecznie ksiądz Stanisław, zwracając się do różnych międzynarodowych instytucji i fundacji rzymskokatolickich, zrobił wiele, aby rozpocząć prace nad odnowieniem kościoła. Obecnie aktywnie trwają prace konserwatorskie elewacji.

Ksiądz Stanisław Smolczewski będzie teraz pracował w parafii kościoła jezuickiego w mieście Chmielnicki. Parafia ta była pierwszą, do której na początku lat 90-tych przyjechał do pracy z Polski ks. Stanisław. W jednym z wywiadów powiedział, że działalność duszpasterską na Ukrainie rozpoczął tuż przed upadkiem Związku Radzieckiego.



Nowym proboszczem kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czerniowcach został ksiądz Oleksij Bredelew. Ksiądz jezuita urodzony w 1976 roku, należy do katolickiego zgromadzenia zakonnego „Towarzystwo Jezusowe”. We Lwowie ks. Oleksij był dyrektorem międzynarodowej organizacji katolickiej na Ukrainie „Jezuicka Służba Uchodźcom”.

Jak powiedział w rozmowie z

Radiem Watykan Oleksij Bredelew, jest ojcem jezuitą, birytualistą, czyli potrafi pracować w obrządku łacińskim i bizantyjskim. Dodaje też, że pochodzi z Winnicy, jego ojciec był wojskowym, a przyszły ksiądz dzieciństwo spędził w różnych miastach i krajach. Świadomie przyjął wiarę w wieku 16 lat, a w wieku 20 lat zapragnął zostać jezuitą.

Natalia FESZUK.

Proboszcz naszej parafii i mentor księdza Krajewskiego



19 lipca br minęło 85 lat od śmierci księdza **Wojciecha (Adalberta) GRABOWSKIEGO** – proboszcza kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Czerniowcach w latach 1926-1939.

Ksiądz Wojciech pochodził ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, urodził się w Polsce, ale niemal całe swoje życie kapłańskie poświęcił służbie w archidiecezji lwowskiej Kościoła rzymskokatolickiego. Początkowo pracował we Lwowie jako prefekt (wychowawca) w mniejszym seminarium duchownym, a następnie wyjechał na Bukowinę, gdzie służył do ostatnich dni swojego ziemskiego życia.

Ksiądz Wojciech rozpoczął swoją posługę duszpasterską w Kaćcy (obecnie Rumunia) i okolicach, gdzie wraz ze swoimi współpracownikami szerzył kult Najświętszej Maryi Panny. Następnie został mianowany wikariuszem generalnym Bukowiny i wkrótce przeniósł się do Czerniowców jako proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego. Podczas swojej posługi w Czerniowcach bardzo troszczył się o tych, dla których został powołany, czyli o wiernych katolikach, ale przede wszystkim

troszczył się o nowe powołania kapłańskie. Dlatego też w krótkim czasie wyświęcono dla Bukowiny trzech nowych księży, wśród których znalazł się także jego następca, ksiądz **Franciszek KRAJEWSKI**.

Ksiądz Wojciech Grabowski zmarł 19 lipca 1939 roku i został pochowany na starym cmentarzu przy ulicy Zielonej w Czerniowcach, w kaplicy, w której pochowani są księża pełniący posługę w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego. On sumiennie pracował w swojej parafii, gorliwie dbał o kościół na Bukowinie, lecz niestety ówczesna sytuacja polityczna w regionie nie pozwalała na rozwój rzymskokatolicyzmu. Dlatego 75 lat po jego śmierci nazwisko Wojciecha Grabowskiego ciepło przywołał w swoim kazaniu abp **Piero MARINI**,

który przybył do Czerniowców z Watykanu z okazji 200-lecia kościoła i ogłosił decyzję Świętego Synodu o nadaniu kościołowi w Czerniowcach tytuł honorowy Bazyliki Mniejszej. W tym dniu parafianie kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego obdarzyli szczególną wdzięcznością swp księdza Wojciecha Grabowskiego, gdyż to właśnie on, mimo różnych przeszkód, posłał do seminarium duchownego młodego Franciszka Krajewskiego, dzięki czemu kościół w Czerniowcach nigdy nie był zamknięty.

Obchodząc w roku bieżącym 210-lecie naszego kościoła, w sposób szczególny wspominamy i modlimy się za świętej pamięci księdza Wojciecha Grabowskiego.

Wiktor CYGANIUK, ksiądz.



I odpust, i Dzień Dziadków

21 LIPCA POLACY z Pleszy obchodzą odpust kościoła pw. św. Anny. Uroczystości rozpoczęły się o godzinie 10:00 Mszą świętą w języku polskim odprawioną przez ks. dr. Stanisława Jana Kucharkę, proboszcza parafii w Nowym Sołonce i kapelana Polaków

diecezji Jassy. Uroczystą sumę odprawił dziekan Bukowiny ks. Alois Farfadi a koncelebrowali: ks. Mihai Balan, nowy proboszcz na Pleszy oraz księża z całego dekanatu bukowińskiego i diecezji Jassy. Również tego dnia na Pleszy odbyła się długa oczekiwana

przez całą wspólnotę instalacja nowego proboszcza – ks. Mihaia Balana. Życzymy księdzu proboszczowi długiej posługi i wielu łask Bożych w prowadzeniu powierzonej mu parafii. Życzymy wielu sukcesów i zapewniamy o naszej wdzięczności i modlitwie.

Tego dnia obchodzono także po raz czwarty Świątowy Dzień Dziadków i Osób Starszych. Został on ustanowiony w 2021 r. przez papieża Franciszka i jest obchodzony co roku w

w intencji dziadków i osób starszych, na jej zakończenie dzieci z Pleszy zaprezentowały krótki program artystyczny. Świętowano również 120. rocznicę budowy kościoła na



Kościele katolickim w niedzielę najbliższą liturgicznemu wspomnieniu dziadków Jezusa – świętych Joachima i Anny. Związek Polaków w Rumunii zorganizował specjalne obchody tego dnia dla seniorów, aby podkreślić jak są ważni w życiu naszej polskiej społeczności w Rumunii. Uroczysta Msza święta odpustowa została odprawiona

Pleszy. W tym wydarzeniu, udział wzięli członkowie polskich społeczności na Bukowinie i katolicy z Pleszy, a także obecny był prezes Związku Polaków w Rumunii, poseł Gerwazy Longher wraz z małżonką Viktorią Longher, i wiceprezesa związku. «Polonus».

Spotkanie z ukraińskimi studentami Kolegium Europejskiego

Minister Radosław Sikorski wziął udział w tym spotkaniu w Natolinie

SZEF POLSKIEJ dyplomacji spotkał się 12 czerwca z obywatelami Ukrainy, którzy dzięki wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP studiują w tym roku w Kolegium Europejskim w Natolinie. W czerwcu br. skończyli roczny program interdyscyplinarnych studiów europeistycznych. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyznaje stypendia dla obywateli Ukrainy studiujących w Kolegium Europejskim w Natolinie na mocy Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Gabinetem Ministrów Ukrainy o kształceniu obywateli Ukrainy w Kolegium Europejskim w Natolinie z dnia 25 listopada 2009 roku. Celem finansowania stypendiów jest wspieranie dążeń Ukrainy na drodze do członkostwa w Unii



Europejskiej. Kolegium Europejskie w Natolinie jest oddziałem Kolegium Europejskiego w Brugii, które

jest uczelnią wyższą prowadzącą roczne podyplomowe studia w zakresie spraw europejskich, utworzoną w 1949 roku, z

inicjatywy Kongresu Haskiego. Kampus Kolegium Europejskiego w Natolinie powstał w 1992 roku. MSZ.pl



Polacy i Rumuni: „Mamy wspólny język”

HASŁO SEZONU Kulturalnego Polska-Rumunia 2024-2025 to „Mamy wspólny język”. Język kultury jest językiem uniwersalnym, ponadnarodowym łącznikiem i płaszczyzną budowania relacji między artystami a publicznością. Bukareszt, Sybin, Kluż-Napoka, Garana i Jassy połączą się kulturalnym pomostem z Warszawą, Gdańskiem, Łodzią, Krakowem, Wrocławiem, Białymstokiem i Bydgoszczą.

Także cała identyfikacja wizualna sezonu została wspólnie przez polskich i rumuńskich studentów. Przedstawiciele wydziałów grafiki warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i bukareszteńskiego Narodowego Uniwersytetu Sztuki UNARTE w mieszanych ekipach, wspierani przez swoich wykładowców, przez kilka miesięcy pracowali nad projektami. Efektem ich pracy jest logotyp inspirowany znakami diakrytycznymi, charakterystycznymi dla każdego z języków. Wraz z hasłem „Mamy wspólny język”, odwołują się do języka kultury, który pozwala na głębokie poznanie i porozumienie między ludźmi, w różnorodności form, środków wyrazu i tradycji.

Практика в Ягеллонському університеті

НАВЕСНІ СТУДЕНТИ філологічного факультету Чернівецького національного університету імені Юрія Федьковича на чолі з асистенткою кафедри філософії та культурології Катериною Шестаковою, вкотре побували на науково-навчальній практиці в Ягеллонському університеті в Кракові. З цим, одним із найпрестижніших вишів Центрально-Східної Європи ЧНУ співпрацює багато років. Зокрема це – унікальна магістерська програма подвійного дипломування «Українська філологія. Мова – Комунікація – Переклад». До речі, цього року на цю престижну програму буде оголошено набір. Практика студентів розпочалась із зустрічі з директором Інституту східнослов'янської філології, професором Якубом Садовським, віцедиректором, доктором Пшемиславом Томанком та завідувачкою кафедри українистики професоркою Катажиною Котинською. Наші студенти спільно з польськими колегами працювали на практичних заняттях і слухали лекцій краківських україністів. Цікавими були лекції професорки Оксани Баранівської з дисципліни «Сучасна українська мова» та асистентки Марії Редьки «Методика навчання іноземної мови».

Студенти краківського ввідділення україністики вивчають і міжкультурну комунікацію. Власне на лекції з цієї дисципліни, яку викладає доктор Катажина Глінянович, побували і студенти з Чернівців. А от на практичних заняттях з доктором Ядвігою Стемпнік-Шептинською студенти мали можливість попрактикуватись у перекладах юридичних текстів з української мови на польську і навпаки. За хорошою давньою традицією, програма візиту не обмежилась лише навчально-дидактичним процесом, адже польські колеги організували екскурсію до музею Collegium Maius – найстарішого будинку Ягеллонського університету (Краківської академії), заснованого 1364 року. Наші польські друзі показали гостям старе місто, організувавши ще й екскурсію в один зі старовинних районів Кракова – Казімеж. Можливість особисто зануритись та відчуті європейську академічну атмосферу – це чудова нагода розширити свої власні наукові й навчальні обрії, обмінятись досвідом та внести щось нове на рідний факультет. Марина КОНДУРАЦЬКА.



W TE LIPCOWE pełne gorących promieni słońca dni odznaczali swoje Złote Gody czyli 50. rocznicę ślubu

Państwo Halina i Wacław SZYMAŃSCY

Z tej okazji życzymy Wam, żebyście nigdy nie tracili z oczu wspólnych celów i marzeń, które Was łączą. Niech każdy nowy dzień przynosi Wam mnóstwo uśmiechu i radości. Życzymy Wam zdrowia i siły, żebyście mogli cieszyć się każdą chwilą spędzoną razem oraz dziećmi i wnukami.

*Wszystko, co tylko miłe na świecie,
Wszystko, co tylko pomyślność wróży,
Niech się wam w jedno ogniwo splecie
I będzie szczęściem w życia podróży!*

Wierni Bazyliki Mniejszej Podwyższenia Krzyża Świętego,
Zarząd Główny obwodowego Towarzystwa
Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza,
Redakcja „Gazety Polskiej Bukowiny”.



◆ ZAPRASZAMY DO DZIELENIA SIĘ PRZEPISAMI

Mazurek sąsiadki

WYOBRAŻAM SOBIE, że było to tak... Wiele lat temu w jednej z wieloetnicznych bukowińskich wiosek polska gospodyni podała swojej niemieckiej sąsiadce przepis na mazurek. Zrobiła to, ponieważ sąsiadka poczęstowana wypiekami zachwyciła się jego smakiem. Potem zapisała go dyskretnie w swoim zeszyty do przepisów i chętnie piekła polskie mazurki, ku uciesze swoich bliskich. Piękny przykład na przenikanie się kultur na Bukowinie, nieprawdaż?

Gdy trafił do mnie ten przepis, najpierw zachwyciło mnie pismo, którym go zapisano.

Potem zachwyciła mnie treść: „1 funt maki, pół funta masła zagnieść na stolnicy, dodać cztery żółtka, pół seidla słodkiej śmietanki, trochę drożdży (około 1 łyta), trochę soli, cukru.

Zagnieść ciasto dobrze i zostawić na trochę. Następnie bardzo cienko wyłożyć na blachę do pieczenia, nasmarować białkiem z jajka wymieszanego z cukrem, cynamonem, migdałami (orzechami), ciemnymi i jasnymi rodzynkami. Szybko upiec”.

Aby zachwycił mnie smak, musiałam mazurek upiec. Warto było zaryzykować. Przeliczyłam miary i.. do dzieła! Fajnie poczuć (i posmakować) łączność z tym, co minęło. Ktoś chętny na taką kulinarną przygodę?

Nie czekajcie z tym do świąt!

Janina BILIŃSKA.

XXXV Міжнародний фольклорний фестиваль «Буковинські зустрічі»

відбувався 20-21 липня в румунському місті Кимполунг. Це продовження найбільшого в Європі унікального фестивалю, який традиційно розпочався наприкінці червня в Польщі – у містах Ястров’є та Піла.



ЦИМИ Ж ДНЯМИ в Кимполунгу відбувся IX Буковинський фестиваль науки, який що 2-3 роки відбувається під час «Букowińskich Spotkań». Перед науковцями Румунії, України та Польщі виступила наша краєнка, професор Інституту славістики Польської академії наук **Гелена КРАСОВСЬКА**. Вона розповіла про започаткування цього фестивалю, його історію та про його ініціаторів і засновників професора **Казимежа ФЕЛЕШКА** і незмінного директора «Букowińskich spotkań» **Збігнева КОВАЛЬСЬКОГО**.

Далі фестиваль помандрує до Угорщини, а завершення ювілейних «Буковинських зустрічей» відбудеться у жовтні в Чернівцях під час святкування Дня міста.



GAZETA POLSKA Bukowiny

«Газета польська Буковини»

Реєстр. св-во серія ЧЦ №346-26р

Засновник: Чернівецька обласне Товариство польської культури ім. А.Міцкевича

Видawca: Redakcja czasopisma «Bukowina».



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Polska Platforma Medialna - Ukraina 2023-2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Rada Redakcyjna:

Władysław STRUTYŃSKI
Antonina TARASOWA
Regina KAŁUSKI

Olga RUSNAK
Maria MALICKA
Korina ZOZULA
Walentyna WYSZNAK

Adres redakcji:

58000 Czerniowce, ul. Ukrainśka 22 p. 22.

Адреса редакції: 58000 м. Чернівці,

вул.Українська, 22, к.22.

Tel.: 0372/ 52-47-37, tel./fax: (0372) 55-26-59.

Strona internetowa Obwodowego TKP im. Adama Mickiewicza
oraz „Gazety Polskiej Bukowiny” www.bukpolonia.cv.ua

Zespół redakcyjny:

Antonina TARASOWA

(Redaktor Naczelny)

Władysław Strutyński,

Łucja Uszakowa,

Sergij Szwydiuk,

Artur Oskwarek,

Maryna Łysiuk,

Tomasz Kałuski,

Walentyna Karpiak.

«Газета польська Буковини»
виходить раз на місяць.

Газета розповсюджується через первинні організації Товариства польської культури ім. А.Міцкевича і продається у римо-католицькому костелі в Чернівцях та у костелах області.

Ціна договірна.